



# WIADOMOŚCI GRAFICZNE



ADRES REDAKCJI  
BEDNARSKA 8 m. 6  
ADRES ADMINISTRACJI  
BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA:  
MIESIĘCZNIE ZŁ. 0.30

CENA OGŁOSZEŃ:  
ZA WIERSZ NONPAREL  
JEDNOLĄMOWY ZŁ. 0.40

PRZEDPŁATĘ PRZESY-  
ŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

## Kasy zapomogowe.

Pożyteczność i celowość kas zapomogowych jest u nas przez część członków podawana w wątpliwość. VI Zjazd obowiązkowe wprowadzenie takich kas odłożył do uzgodnienia opinii wśród członków. By tę opinię uzgodnić otwieramy w tej sprawie dyskusję.

Jako pierwszy głos w tej sprawie podajemy niewyłoszony referat kol. Wesołowskiego.

Zjazd I i II-gi zajmowały się przede wszystkim skonsolidowaniem poszczególnych organizacji na terenie Rzeczypospolitej w jedną organizacyjną całość, celem tem skuteczniejszego odparcia ataku kapitału na prawa robotnicze, oraz zdobycia znośniejszych warunków pracy i płacy. Następnie Zjazdy starały się tej organizacji przysporzyć siły i środków, któreby z jednej strony przyciągnęły do niej obojętnych i zdala od niej stojących, z drugiej strony aby ją zbliżyły do bratnich organizacji zagranicznych. Jednym z takich środków miało być wprowadzenie w życie Kas Zapomogowych na wypadek choroby, inwalidztwa, sieroty, odpraw pośmiertnych, kosztów przesiedlenia i w podróży.

Wprawdzie pomoc tej powinno nieść państwo, lecz praktyka wskazuje, że państwo, o ile udziela tej pomocy, to daje ją w stopniu niedostatecznym (weźmy np. obecne zapomogi dla bezrobotnych), lub nie udziela jej wcale.

Większość członków naszej organizacji kasy zapomogowe tego rodzaju już posiada, a mianowicie: Małopolska, Pomorze, Poznańskie; w mniejszym zakresie takie kasy widzimy w Sosnowcu i Łodzi. Wprowadzenie więc takich kas w życie zapewni członkom pomoc w nieszczęściu. Równocześnie usunie pewnego rodzaju krzywdę, jaka spotyka danego członka organizacji, gdzie kasa taka istnieje, gdy członek przenosi się do innej miejscowości, gdzie nie ma takiej kasy. Członek taki, mimo, iż należał i opłacał regularnie wkładki na tego rodzaju świadczenia, z pomocy takiej korzystać nie może, gdyż tam, gdzie przybywa, zapomóg tego rodzaju nie wypłacają. To jest również przyczyną, że odnosi się on do niej z pewnego rodzaju nieufnością i żalem, że właśnie wtenczas, gdy go dotknęło nieszczęście nie bierze go w obronę.

Czem są te kasy zapomogowe dla członków i jakie płyną stąd korzyści, mogą to poświadczyć ci koledzy z okręgów, w których one istnieją lub istniały. Proszę sobie wyobrazić kolegę, którego dotknęło nieszczęście, że został złożony na łóżko boleści, a który po wybraniu zapomogi z kasy chorujących skazywany byłby na nędzę wraz z rodziną, gdyby nie pomoc z organizacji, która w miarę środków, jakimi rozporządza, przychodzi temuż z pomocą materialną przez rok i dłużej, zależy to od ilości lat należenia, aż do wyzdrowienia, względnie ewen-

tualnego przejścia w stan inwalidowy, o ile nabył do tego prawo. Koszta przesiedlenia. Weźmy na przykład kolegę bezkondycyjnego, będącego przez dłuższy okres czasu bez pracy, któremu trafia się kondycja w innej miejscowości. Wyjeżdża. Okazuje się na miejscu, że to kondycja stała i w takim razie, aby dwóch domów nie prowadzić, gdyż na tem traci finansowo, należałoby rodzinę sprowadzić na miejsce, na przeszkodzie jednak stoi brak funduszy. I wówczas organizacja przychodzi mu z pomocą, uchwalając mu kosztą przesiedlenia do wysokości 35-dniowej zapomogi. Zapomoga w podróży. Weźmy inny przykład: Kolega pozostaje bez kondycji. Stan bezkondycyjny jest wielki. Nadzieja otrzymania kondycji znikoma. Wie jednak o tem, że sześć tygodni należy już do organizacji, że wkładki za czas powyższy uiszczył, a zatem przysługuje mu prawo do wsparcia w podróży. Udaje się w podróż, odciągając tem samem macierzyste Stowarzyszenie na dłuższy przeciąg czasu, gdyż ma możność podróżowania przez 180 dni. Z jednej strony podróż taka jest wielce pouczająca, gdyż daje możność poznania innych miejscowości i zwyczajów tamtejszych, z drugiej strony jest kształcącą dla danego osobnika, który, co zdarzyć się może nawet dość często, otrzymuje pracę zagranicą lub w takiej miejscowości, gdzie sztuka drukarska jest lepiej rozwinięta; a więc daje mu możność powiększenia swoich wiadomości fachowych, z których w przyszłości korzystać będą mogli koledzy z jego organizacji macierzystej, o ile do niej powróci.

Inny przykład: kolega młody, dopiero co wypisany, zmuszony jest (mówię tu o prowincji) przez swego właściciela do pracowania na warunkach niecenikowych. Wypowiada kondycję i udaje się w podróż. Otrzymuje już po zaplaceniu jednej wkładki zapomogę w podróży. Organizacja, przychodząc temuż koledze z pomocą materialną, zyskuje temsamem członka oddanego tejże z całym zaufaniem gotowego do wszelkich ofiar na rzecz tejże. Jeżeli o tem wspominać, mówię to na podstawie doświadczenia, jakieśmy nabyli, stosując ten system zapomóg u nas przez długi okres czasu. Z tego wynika, że świadczenia te są tym kitem, który zespala silnie członków z daną organizacją.

Inny przykład: kolega, złożony ciężką niemocą umiera, pozostawiając rodzinę bez zaopatrzenia — w wielu wypadkach niema go za co pochwalać. Rodzina jednak wie, że żywiciel ich należał do organizacji i że ta organizacja przyjdzie j-j z pomocą. Nie zapomnę nigdy tych przykrych chwil, kiedy zgłaszała się żona takiego kolegi, który ongi należał do organizacji, a przez opieszale wpłacanie wkładek został wykreślony, gdy byłem zmuszony odmówić jej wsparcia pośmiertnego, a tem samem i sieroty zostały pozbawione wsparcia sierotego, któreby pobierały do 14- roku życia, gdyby

ojciec ich wypełnił wszystkie zobowiązania względem organizacji. Trzeba było widzieć rozpacz tej kobiety, którą mąż wprowadzał nieraz w błąd, twierdząc, że jest członkiem organizacji, że uiszczał wkładki do organizacji, a która nie miała go potem za co pochwalać.

Z tego widzimy, że świadczenia te nie tylko nie są zawadą w organizacji, lecz są nawet łącznikiem, który łączy bardzo silnie członków z daną organizacją. I widzimy daleko mniejszy ubytek członków w tych organizacjach, które te świadczenia posiadają, gdyż dany członek dobrze się namyśli, zanim opuści jej szeregi, nie chcąc się narażać na utratę nabytych praw. Jeżeli weźmiemy finansową stronę, to właśnie bratnie nasze organizacje tak miejscowe, jak i zagraniczne, mimo wojny i kryzysu ekonomicznego czas ten daleko lżej przetrwały, niż organizacje oparte tylko na niesieniu pomocy w razie ataku kapitału na uzyskanie zdobycze (t.j. w razie strejku lub ewentualnie bezrobocia).

## IX Międzynarodowy Zjazd Drukarzy.

(Dalszy ciąg).

Ustawodawstwo socjalne, mające zabezpieczyć zdobycze na polu zawodowym oraz zapewnić ogółowi robotników większą opiekę, zostało uniemożliwione przez wmieszanie się władz, które spowodowały ogólny chaos polityczny. Pod naciskiem kapitału przemysłowego i możnowładców finansowych, skierowały się rządy wszystkich nieomal państw przeciwko ustawodawstwu socjalnemu. Pod pozorem konieczności gospodarczych i stawiania zarządów oszczędnościowych, czyniono jak największe wysiłki, aby wydrzeć robotnikom osiągnięte po wojnie korzyści lub je uczynić złudniami. Zarządzenia reakcyjne miały pokryć polityczną i gospodarczą nieudolność klasy panującej.

W walce przeciwko tym destrukcyjnym dążeniom znalazły się rzesze robotnicze w bardzo niekorzystnym położeniu. Ogólne zubożenie, spowodowane skutkiem wojny oraz wynikiem z tego w rezultacie i spotęgowane jeszcze przez zniżkę zarobków zmniejszenie siły kupna, doprowadziło w całej Europie do nędzy niebywałego bezrobocia. Zrozumiałą rzeczą jest przeto, że i siła odporna organizacji robotniczych przeciwko wyzyskowi znacznie się zmniejszyła. Zamiast osiągnąć przez czynne wystąpienie poprawę swego gospodarczego i organizacyjnego położenia, zostały rzesze robotnicze zniewolone do zajęcia biernego i bezczynnego stanowiska. Wysokie finanse, wielki przemysł i bezwzględni, brutalni męzowie, stojący u steru rządów, doprowadziły przez swą szaloną politykę gospodarczą państwo nad brzeg ruiny, a tylko dlatego, aby nie uszczuplić osobistych i klasowych korzyści. Lud pracujący jednego kraju

Komisariat Zjazdu  
na rok 1925 w Warszawie

Exemplarz obowiązkowy



podburzano frazesami szowinistycznymi przeciwko ludowi pracującemu kraju innego, podczas kiedy kapitaliści porozumiewali się i łączyli międzynarodowo z sobą celem wyzysku klasy pracującej. Panujące smutne stosunki w jednym kraju, oddziaływały ujemnie i przenosiły się na kraje sąsiednie. Można więc spokojnie twierdzić, iż całość tych zabiegów kapitalizmu przedstawia tragedję klasy robotniczej.

Dlatego jest też łatwo zrozumiałem, że również i Związki drukarskie ucierpiały znacznie wskutek panujących chaotycznych stosunków. Cały rok 1923 był dla nich jednym szeregiem walk przeciwko drożyznie, obniżeniu zarobków, oraz przedłużeniu czasu pracy. Atakowano w tych celach jeden związek po drugim. Wszędzie używali pryncypałów tych samych środków, aby dopiąć swych wszetecznych celów. Skutki międzynarodowego zrzeszenia się naszych pryncypałów dały się odczuć jeszcze przed ich Kongresem, który odbył się w dniach od 4 do 6 czerwca 1923 roku w Goeteborgu (Szwecja). Jedność ich w występowaniu przeciwko pracownikom i w wyborze skutecznych do zwalczania środków, mogłaby i naszym kolegom posłużyć jako świecący przykład.

Ale właśnie pod tym względem nie można różnym elementom w szeregach robotniczych, a w szczególności d. ukarom, wystawić zbyt świetnego świadectwa. Zamiast jednności i zdecydowania się przeciwko pryncypałom zapanowała niezgoda i ujawniało się wątplenie pomiędzy kolegami. W przekonaniu, iż Związki zawodowe zawsze tylko sukcesy osiągać i korzyści przynosić powinny, w szalonym mniemaniu, iż rozwój i postęp Związków Drukarzy zawsze po prostej linii toczyć się powinien, posadzano kierujące osobistości o nieudolność, brak skrupułów, często nawet o zdradę, oceniano organizację jako bezwartościową, o ile nie występowało nawet z niej lub jej wprost i otwarcie nie zwalczano. Zamiast przestrzegać dyscyplinę i koleżeństwo, wszczynano walki bratobójcze dla osiągnięcia celów egoistycznych i dla dogmatów utopijnych.

Pomimo to, pomimo iż konjunktura gospodarcza stała się dla pryncypałów dość korzystną, poszczególne organizacje prowadziły akcję obronną nieustraszenie i skutecznie. Wszystkie pośrednie i bezpośrednie zamachy na ośmiogodzinny dzień pracy zostały odparte, co można drukarzom za chlubę i zaszczyt poczytać. Przy staczaniu tych walk osiągnięto nawet mniejsze lub większe materialne i socjalne korzyści. Atoli zachłanność kapitału nie dobiegła jeszcze do końca. Podjęto ją bowiem w innej formie. Sztucznie wywołane bezrobocie miało ułatwić drogę niższe zarobków i obcięciu prawodawstwa robotniczego. Mówiono o podniesieniu wydajności pracy, podczas gdy wywoływano jeszcze większe bezrobocie. Wygłaszano brednie o konkurencji z zagranicą, a miano przytem na oku jedynie zabezpieczenie swych zysków i pełną swobodę w wyzyskiwaniu mas robotniczych. Równowaga gospodarcza miała nastąpić tylko kosztem robotnika. Ze swej strony nie zwiesimy głowy i nie założymy rąk bezczynnie. Ścisłszemu skupieniu i zjednoczeniu się pryncypałów musimy przeciwstawić jeszcze ściślejszą wspólnotę i łączność koleżeńską. Musimy wzmacniać nasze organizacje wzajemnością, a solidarność międzynarodową musimy w większej mierze, niż dotychczas stosować. Tylko w ten sposób osiągnąć zdołamy poprawę bytu ogółu kolegów.

(D. c. n.).

## Korespondencje.

### Z Łodzi.

Od dłuższego już czasu nie daje mi spokoju myśl poruszenia stosunków łódzkich na łamach naszego organu. Są one nie wesołe, a przy analizie w bardzo niepochebny sposób nas przedstawiają. Ogarniał mnie lęk, czy nie zbyt czułym będzie wydobywanie na światło dzienne śmieci z podwórka drukarzy łódzkich. Zwyciężyła we mnie chęć zajrzenia śmiało prawdzie w oczy, poznania samych siebie, no i może zwrócenia z tej pochyłości, na jaką weszliśmy. Koledzy zamiejscowi wybaczą mi głędzenie, a łódzcy, no... łódzcy koledzy stanęli już na tak wysokim poziomie rozwoju intelektualnego, że są ponad ideą organizacji robotniczych, stała się ona dla nich zbędną, a więc czyż mogą czytać organ związkowy, w którym piszą tacy sami robotnicy, jak i oni. Z tych tylko względów, przypuszczam, że list obecny ujdzie mi bezkarnie.

Powiada przysłowie: „Grunť nie przejmaj się, dobrze się odżywiaj i t. d.”. Cóż kiedy w praktyce nie da się ono całkowicie drukarzowi łódzkiemu zrealizować. Pierwsza jego część to i owszem, lecz co do drugiej zachodzą pewne trudności. Bo i pomyśl kolego z Warszawy i Sosnowca, Lwowa i Krakowa, czy 38—45 zł. (mają też i więcej, ale znajdują się i tacy, którzy mniej zarabiają) mogą wystarczyć na należyte odżywienie się? Gdyby tak wziąć ołówek do ręki i skrupulatnie wyliczyć wydatki rodziny drukarza, składające się tylko z 3 osób, a przekonamy się jak daleko jest do równowagi w budżecie. Sprawdzimy to na przykładzie. Śniadanie, składające się z kawy półmlecznej (6 szklanek — 60 gr.), 3 bułek (30 gr.) i 10 deka masła (70 gr.) — 1 zł. 51 gr.; obiad — 1/2 kilo mięsa (1,10), trochę kartofli, kapusty, zupy „zalewajki”, 3 szklanek herbaty — 3 zł. 40 gr., kolacja 2 zł., razem wyniesie 50 zł. tygodniowo. A gdzież tu jeszcze pozycje — mieszkanie, opał, światło, ubranie, bielizna, a obuwie, i wiele różnych drobniaków. Nie wspominam już wcale o papierosie lub szklance piwa. W tym względzie niektórzy z łódzian — drukarzy zdobywają się na genialne pomysły w wyszukiwaniu okazji do darmowego zakurzenia i „chłapienia”. Duchowe potrzeby, jak teatr, kino i t. p. znajdują zaspokojenie w umizgach szefem wydawnictw, nagradzanych w przystępie dobrego humoru bezpłatnem wejściem prasowem.

Przyjechali nasi reprezentanci z VI Zjazdu drukarzy i opowiadają zebranym, że w Warszawie, Sosnowcu, Lwowie i innych miastach zarabiają o wiele więcej od nas, a gdy wymienili cyfrę 92 zł., widać było głębokie skupienie u wszystkich, jedynie nerwowe drgania muskułów na twarzach zdradzały, jak języki, z całą siłą woli powstrzymywane, merdały, aby się obliżać.

W relacji przewodniczący przytacza przemówienie Królika, nie żadnego albańskiego, lub rasowego, a takiego resolutnego kolegi z Warszawy. Kolega ów, nadziwiwszy się dużo nad mikroskopiemi zarobkami naszymi, na zakończenie powiada, że znalazł przyczynę zadawania się łódzian tem, co mają. Wpadli mianowicie na pomysł wykorzystania, nie w dostatecznej mierze dotychczas wyeksploatowanej, siły swych żon. Jeden założył swej połowicy pracownię ubiorów, żona drugiego produkuje masowo paski rupturowe i inne gorsety higieniczne. Inny znów za uciulane marki jeszcze za dobrych czasów, kiedy to łaskawi chlebobdawcy bez wielkich grymasów przyznawali podwyżki,

założył sklepik z wiktuałami, posadził w nim swą żonę i kontent ze swego losu. Umiejętne podniesienie ceny na ogórku lub śledziu, szóstak sprytnie wsunięty pod wagę i na każdym kilo coś nie coś się okroi. A jeszcze inny szczęśliwiec posiada żonę zarabiającą w dziedzinie intelektu.

Na potwierdzenie mych przypuszczeń z boku dołata mnie szept: „Mało tego, że żona zarabia więcej od niego, jakimś tam cudem zdobył się na udział w drukarni i trzecie ma źródło dochodu. Psia...”

Zastanowiło mię to wszystko. Dobrze, to żonaci, a jak wiąży koniec z końcem kawalerzy. Nie mogąc znaleźć rozwiązania, rozejrzałem się uważnie po sali. Zółte z zadrzości twarze przedstawicieli wolnego stanu powiedziały mi wszystko. Dawniej kawaler był panem, ta część zarobku, która szła na utrzymanie rodziny, u kawalera pozostawała w kieszeni do jego rozporządzenia. Zmieniły się role.

Stało się również zrozumiałem dla mnie wytrwałe dążenie jednego z kolegów do stanu małżeńskiego. Wspólnie ze swą wybranką od 3 prawie lat urządziła swe przysze gospodarstwo, w nadziei, że gdy dopnie swego, dwie pary rąk prędzej dadzą sobie radę.

Chcąc wiernie przedstawić stan rzeczy, muszę zaznaczyć, że jednak jest coś, co spać nie daje drukarzom łódzkim. Coś, co bez kłopotów i niebezpiecznych starć z p. pryncypałem, utartym zwyczajem, zwiększa zarobek w niektórych lepiej trzymających się zakładach aż o 40%. Zapewne się domyślicie, że tem czemś — są linotypy. Czego się nie robi, aby się na nie dostać: rzeka się urlopów, pracuje się po 36 godzin na dobę, funduje się i stawia na lewo i na prawo majstrom i nie majstrom, udziela się pożyczek na dogodnych warunkach etc. etc.

Charakterystycznym było przemówienie jednego z kolegów na zebraniu przedzjazdowym, gdy delegaci informowali się o wytyczne u swych mocodawców. Gromkim, na najwyższej skali postawionym głosem, nie pozbawionym i pewnej modulacji, gdyż trzeba wiedzieć, że przy wielu innych zaletach, kolega ów posiada i dar Boży — śpiewu, rzucił zebranym hasło, że krzywdą, która nam się dzieje, jest nie naszą winą, a przyczyniła się do tego Warszawa. Końby się uśmieł. Więc załamanie się kolegów akcydensowych podczas ostatniego strejku w Łodzi już w drugim tygodniu takowego i zdanie się zupełne na łaskę swych chlebobdawców, pomimo, że dzięki opodatkowaniu się składaczy gazetowych, którzy uzyskali wszystko, co było żądaniem, od pierwszego dnia bezrobocia otrzymali zapomogi równające się całkowitemu wówczas ich zarobkowi (większość zakładów pracowała wtedy 3 dni w tygodniu) i dalsze wypłaty były zapewnione — winna była temu centrala w Warszawie. Gdzie Krym, a gdzie Rzym. Tu tylko podzielała sprężysta akcja pryncypałów i zagrożenie z ich strony, że uważać będą swych pracowników za zwolnionych. Słabość i tchórzostwo kolegów naszych doprowadziły do tego co jest.

Gdyby zebranie to miało miejsce po wystawie polskiej w Konstantynopolu, z okazji której żarliwy przeciwnik Warszawy zwieźdzał Turcję, posadziłbym go, że zaraziwszy się tam ironią i przewrotnością Wschodu, w tak nielitościwy sposób zakpił sobie ze swych kolegów. Niestety, wystąpienie na zebraniu miało miejsce przed podróżą na Wschód.

Dla ścisłości muszę zanotować po tym szeregu zgrzytów i czysty, donośny ton. Niewiem, co wpłynęło na łódzian, czy cza-



sem nie oziębiecie się temperatury i brak monety na węgiel, dość że bardzo gorąco żądają podwyżki zarobków. Czem zimniej się robi, tem goręcej wołają: za mało zarabiamy, chcemy więcej. Coś nie coś nawet już otrzymali; w wielu zakładach pod wpływem upominań się dodali 10—15%. Ale to wobec drożyzny nic nie znaczy.

W ostatnich dniach łodźianie, widocznie chcąc się rozgrzać, skupiają się w Związku, przypominawszy sobie, iż w gromadzie zimno i mróz nie tak dolega, bo jeden drugiego osłania i ogrzewa.

Mnie też zimno, głodno, żona nic nie zarabia, a dzieci wołają o jedzenie i książki, napastują codziennie, więc chciałbym, by koledzy, przypominawszy sobie, że w gromadzie różniej, na nowo utworzyli mocną organizację i pokrzepieni jej ciepłem i siłą zwrócili się do właścicieli o podwyżkę rzeczywistą, a nie groszową. Czas już najwyższy! Zbyt długo nędzę cierpimy, mimo iż pracujemy w pocie czoła. Bierzmy przykład z innych kolegow, którzy walki się nie lękają, lecz, solidarnie się trzymając potrafią zmusić właścicieli do ustępstw.

Też Łodzianin.

## Z Życia Organizacji.

### Z Okręgu Warszawskiego.

#### Z wspólnych posiedzeń dwu Zarządów.

W dniu 4/XI odbyło się drugie wspólne posiedzenie Zarządów obu Związków.

Kol. Miałan zawiadamia na wstępie, iż Zarz. Zw. z Elekt. uznał potrzebę wspólnej komisji, która mieć będzie za zadanie nadzór nad stosowaniem cennika; wydatki tej komisji na walkę o utrzymanie cennika powinny wspólnie ponosić obie organizacje.

Po przyjęciu do wiadomości powyższego zawiadomienia przystąpiono do obrad nad potrzebami chwili.

**Strejk w Poznańskim.** Kol. Szczucki zreferował przebieg ostatnich wypadków w tym zatargu i przedstawił konieczność natychmiastowej pomocy pieniężnej.

**Pomoc bezrobotnym.** Referent kol. A. Witkowski. Podczas prowadzenia akcji o utrzymanie cennika i o zawarcie nowej umowy oba związki na wspólny rachunek wypłacały zapomogi bezrobotnym, strejkującym i zlokautowanym, mając na celu przeprowadzenie zwycięsko walki o nasze postulaty. Po zawarciu umowy wobec tego, iż oba związki postanowiły nadal wspólnie bronić utrzymania we wszystkich zakładach cennika, należy i nadal wspólnie podtrzymywać bezrobotnych. Kryzys jest to zło ogólne, które jednym i drugim szkodzi. Gdy jeden ze Związków przestanie wypłacać zapomogi bezrobotnym, ci mogą przynieść szkodę członkom obu Związków, szukając pracy za niższą cenę. Pomoc bezrobotnym jest więc jednym z przejawów walki o utrzymanie cennika i dlatego na wspólny koszt powinna być prowadzona.

Po dłuższej dyskusji przedstawiciele Zw. z Elekt. zawiadomili, iż uważają za wskazane, by każdy Związek podtrzymywał swych bezrobotnych członków; nie życzą sobie również wspólnego pośrednictwa pracy.

**Dzicy.** Kol. Gottschalk podniósł, iż dzięki temu, że istnieją dwie organizacje, wielu słabego ducha kolegow przestaje płacić wkładki do swojej organizacji, a przybywający z prowincji nie wstępują do żadnej z nich. Należy przedsięwziąć energiczne kroki, by temu sobkostwu kres położyć i bądź zapomocą nacisku skłonić wszystkich dzikich i nieplacących do wstąpienia do jednej z organizacji.

Po obszernej dyskusji, w której przedstawiciele obu Związków wykazali jednomyślność, postanowiono wpłynąć na nieplacących i dzikich, by wstąpili do jednej z organizacji i swe obowiązki względem niej spełniali. Opornych postanowiono usuwać z pracy.

Podczas dyskusji w tej sprawie poruszono raz jeszcze pracę pozagodzinną. Raz jeszcze postanowiono zawezwać kolegów, zwłaszcza składaczy maszynowych, do niepracowania po godzinach. Poruszono sprawę niecennikowej dopłaty za pracę pozagodzinną u Arcta.

**Lawirujący między związkami.** Referent: Wśród zalegających są tacy koledzy, którzy, utraciwszy prawa z powodu nieplacenia w jednym Związku, zapisują się na nowo do drugiego i tu znów zalegają. Należy tego rodzaju wędrówkę ukrócić, gdyż tacy członkowie w rzeczywistości nigdzie nie placą. Należy od takiego kandydata na członka żądać, by przed wstąpieniem uregulował swe zaległości w organizacji, z której występuje.

Obie organizacje wyraziły zgodę na propozycję referenta i poleciły wspólnej Komisji opracowanie szczegółów.

\* \* \*

W dniu 11/XI miało miejsce trzecie posiedzenie obu Zarządów.

**Przyjezdni.** Referent, kol. A. Witkowski: Jedną z naszych bolączek jest przyjazd kolegow do Warszawy i powiększanie tu liczby rąk do pracy, a właściwie liczby bezrobotnych. Przed rozpoczęciem się kryzysu, przybywających do Warszawy drukarzy czy pokrewnych, zapisywano na listę bezrobotnych i po pewnym czasie otrzymywali pracę. Z chwilą, gdy wybuchł kryzys, zgodnie z regulaminem, za pomocą ostrzeżeń, iż z powodu nadmiaru bezrobotnych przyjazd do Warszawy jest zabroniony, starano się powstrzymać kolegow od udawania się po pracę do stolicy. Nie wiele ostrzeżenia pomogły. Koledzy z prowincji przybywali, a gdy od nich żądano opuszczenia Warszawy i odmawiano wpisania ich na listę bezrobotnych, szukali na własną rękę pracy, czasami nawet za niższą cenę. Potem, gdy już pracę mieli, starali się o wpisanie ich na listę członków jednego ze Związków.

Postanowiono wspólnie wystąpić przeciw naruszaniu przepisów organizacyjnych przez przyjezdnych; wraz z zgłoszenia się przyjezdnego do jednego ze związków, niezwłocznie informować o tem drugą organizację.

**Regulamin dla uczniów.** Projekt regulaminu dla uczniów, uzgodniony z życzeniami obu organizacji, jest przedstawiony właścicielom. Projekt ten był już niemal w całości przedyskutowany wspólnie z przedstawicielem właścicieli. Pozostało zaledwie kilka punktów, które nie uzgodniono i nad którymi odbędzie się w najbliższym czasie dyskusja z Kom. Właśc. Pamiętać i przestrzegać musimy, by stosownie do umowy nigdzie nowych uczniów nie przyjmowano.

Po dłuższej dyskusji ustalono zgodność dążeń w tej sprawie; omówiono szczegóły i postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa, wyjaśniającą stanowisko organizacji w sprawie nieprzyjmowania uczniów do drukarni.

**Połączenie Związków.** Otwiera dyskusję w tej sprawie kol. Gottschalk, zaznaczając, iż VI Zjazd przekazał starania o połączenie obu związków na gruncie warszawskim Zarz. Gł. Dobro ogólne wymaga połączenia, gdyż podział osłabia nas i szkodzi nam.

Kol. Szczucki referuje: Połączenie obu związków weszło już w taką fazę, że dziś

wspólnie możemy o niem mówić. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie ogół w Warszawie, następnie koledzy z prowincji, którzy wzywają do połączenia. Zarz. Gł. nie wzywał do tej pory do połączenia, gdyż grunt nie był przygotowany. Dziś możemy, a nawet musimy o tem mówić, gdyż życie i głos ogółu wypowiadają się za połączeniem.

Z wymiany poglądów w tej sprawie ustnie lub na łamach „Wiad. Graf.”, widzimy, iż główną przyczyną podziału są różnice w poglądach na sprawy społeczne i polityczne. Widzimy jednak, że wszędzie poza Warszawą, a szczególnie w większych skupieniach drukarzy, jak Lwów, Kraków, Poznań, Łódź, koledzy mimo istniejących różnic zapatrywań tworzą jedną organizację. Nie może być przeszkodą do połączenia się należenie do Międz. Sekr. Druk., gdyż każdy z nas wie dobrze, że przemysłowcy łączą się międzynarodowo, a drukarscy nawet w roku bieżącym na swym zjeździe założyli międzynarodową organizację właścicieli drukarni. Przykład ten wskazuje, że obowiązani jesteśmy łączyć się międzynarodowo.

Zawody, w których istnieje kilka związków, mają niskie zarobki, gdyż tracą siły na wzajemną walkę lub co najmniej — konkurencję. U nas nastąpił zwrot ku lepszemu. Wspólny front w obronie warunków pracy pozwolił nam utrzymać cennik. Wiemy jednak, iż właściciele drukarni nie są zorganizowani; wiemy, iż dążą oni do zorganizowania się. Wówczas staną się silniejsi. My też musimy zawczasu siłę swą zwiększyć, a tę dać nam może tylko połączenie.

Z powyższych względów należy połączenie szczerze i szeroko omówić, usuwać przeszkody i po usunięciu tych związki połączyć.

Kol. Miałan. Przewidywaliśmy, iż akcję cennikową należało wspólnie prowadzić, gdyż tylko wspólnie mogła ona być przeprowadzona. Wskazuje to, iż jednosc organizacyjna jest potrzebna. Zarz. Zw. z Elekt. jest za połączeniem. Ale wśród członków tej organizacji jest dużo takich którzy wystąpili z organizacji na Bednarskiej, gdyż do tego skłaniał ich kierunek i uchwały tej organizacji, ci dziś są przeciwni połączeniu, żądają jakichś upewnień na przyszłość. Za kilka dni odbędzie się ogólne zebranie członków i na niem Zarząd sprawę połączenia przedstawi.

Dyskusja nad tą tak ważną sprawą prowadzona była długo; wypowiadano się szczerze; znać było, iż obie strony zdają sobie sprawę, z ważności zagadnienia i chcą znaleźć pożądane załatwienie. Z braku miejsca nie mogę podać nawet streszczenia poszczególnych przemówień, ograniczyć się muszę do streszczenia argumentów obu obozów.

Obie strony podkreślały potrzebę jednej organizacji. Członkowie organizacji z Elektoralnej jako przeszkody do połączenia wymieniali partyjność, klasowość, wysokie opodatkowanie członków, sekcje pomocy. Członkowie z Bednarskiej wskazywali, iż związek na Bednarskiej jest ściśle bezpartyjny. Do Kom. Centr., która jest również bezpartyjną, należy cały Związek Drukarzy w Polsce na mocy uchwał Zjazdów. Klasowość wynika z zadań i taktyki ruchu robotniczego; nawet drukarze endecy w stosunku do drukarzy właścicieli stoją na gruncie klasowym, obawiają się tylko zrobić dalszy krok i stanąć obydwoima nogami na gruncie klasowym. Przecież przemysłowcy łączą się międzynarodowo, najbliższym przykładem jest Lewiatan, który łączy przemysłowców, właścicieli kopalń, kupców i bankierów — polaków, żydów, Niemców, Francuzów i innych; dlaczego my mamy sobie



tego prawa sami odmawiać, wszak uznajemy hasło: w jedności siła. Wysokie opodatkowania wypływały z chwilowych wielkich potrzeb organizacji, która musiała wspierać bezrobotnych lub strejkujących. Jeżeli nie jednakowo opodatkowywała członków, to dlatego, iż kierowała się zasadą: ci co mają więcej, więcej dać mogą. Sekcja pomocy nie będzie stanowić przeszkody w połączeniu.

Kol. Szczucki w końcowym przemówieniu, jako referent, streścić przebieg dyskusji, stwierdził, iż wykazała ona potrzebę i możliwość połączenia. Wskazał na to, iż błędy robi każdy, kto dużo robi, a nawet ten co się przestępuje, to od czasu do czasu nosem o ścianę uderzy. Poruszył jeden jeszcze czynnik. Organizacje zawodowe robotnicze muszą walczyć o ustawodawstwo robotnicze, a to jest polityka. Co my uczynimy, gdy rząd pod wpływem Lewiatana zechce wprowadzić 10 godzinny dzień pracy. Czy weźmiemy udział w ogólnie-robotniczym ruchu w obronie 8 godzinnego dnia pracy? Bezprzecnie tak. A ta sprawa łączy się z ruchem robotniczym-międzynarodowym, bo 10 godz. dzień pracy w Niemczech grozi zarówno robotnikom w Polsce, jak i we wszystkich pozostałych państwach. Wspólne niebezpieczeństwo wysuwa wspólną obronę. Zresztą przekonać nas powinien przykład przemysłowców, którzy we wszystkich państwach atakują 8 godzinny dzień pracy. Przykład ten wyjaśnia, iż życie nam nakazuje łączyć się z robotnikami wszystkich krajów. Kończąc, stwierdza, iż należy dążyć bezwzględnie do połączenia i wspólnie usuwać przeszkody ku temu.

Po ukończeniu tej dyskusji kol. z Elekt. zawiadomili, iż po ogólnym zebraniu zaznają Związek z Bedn. z uchwałą i będzie ona podstawą do dalszych narad.

Kol. Szczucki zreferował stan zatargu w Poznańskim w ostatnim tygodniu, oraz zawiadomił o rozpoczynającym się ruchu podwyżkowym w Łodzi.

Posiedzenie zakończono wymianą zdań o usiłowaniach założenia jeszcze jednego związku drukarzy, usiłowaniach, mających na celu ostateczne rozbić nas.

## Z Okręgu Wileńskiego.

Po blisko całorocznej przerwie, jaka miała miejsce w działalności naszego Związku, postanowiliśmy powołać organizację na nowo do życia. Przyszło nam to dość łatwo, ponieważ rok przerwy udowodnił wszystkim, iż istnieć dziś bez organizacji nie można. Płace obniżyły się o więcej niż połowę (tygodniówka od 25 do 45 zł.), nie mówiąc już o pogorszeniu się ogólnych warunków pracy.

Chcąc zahamować to staczanie się w przepaść, kilku kolegów po przeprowadzeniu agitacji zwołało w niedzielę 2.XI ogólne zebranie. Przybyło około 100 kolegów, a zatem prawie wszyscy pracujący. Bezrobotnych obecnie jest bardzo niewiele — około 5 — 6.

Na zebraniu tem po krótkiej dyskusji, podczas której stwierdzono konieczność zorganizowania się, wybrano Zarząd, któremu polecono wspólnie z delegatami wszystkich zakładów opracować plan działalności na najbliższą przyszłość. Zarząd odbył dnia 7.XI posiedzenie, na którym opracowano szereg zmian w cenniku. Na następnym posiedzeniu będziemy omawiać sposoby, jakich użyć przy akcji podwyżkowej.

W krótkim czasie odbędzie się ponowne Ogólne Zebranie dla powzięcia ostatecznej decyzji, co do akcji podwyżkowej. Byłoby pożądanem, ażeby mógł przyjechać delegat od Was, tak dla zaznajomienia się ze stosunkami tutejszemi, jak i dla udzielenia nam rad i wskazówek.

Na zakończenie dodam, iż istnieje w Wilnie jeszcze inny Związek tzw. „żółty”, liczący około 30 członków, pracujących w jednej drukarni (Zawadzkiego). Prawdopodobnie łączyć się z nami, nie prędzej jednak, aż płace nasze zrównają się z ich płacami (pobierają 55 zł.).

## Z Oddziału Białostockiego.

W dniu 16/X rozpoczęliśmy strejk, żądając podwyżki zarobków. W dniu 24/X powróciliśmy do pracy, zyskawszy 30%. Na ogół uważamy, iż akcja nasza nie zupełnie się udała. Drożyzna u nas jest wielka; według wykazów Kom. Stat. wynosi około 85% warszawskiej. Tymczasem zarobki nasze obecne sięgają tylko 60% minimum warszawskiego. Przyczyną zgody na te 30% było wywołanie robót do innych miast, głównie do Warszawy. Umowy ostatecznie jeszcze nie podpisaliśmy, a to dlatego, iż zarówno przez nas, jak i przez właścicieli drukarni wysunięte zostały poprawki natury regulaminowej.

## Strejk w Poznaniu.

Rozszerzenie się ruchu na Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń uczyniło silne wrażenie na właścicielach drukarni. W dniu 4/XI zwołali nadzwyczajne zebranie. Koledzy poznańscy wysłali do prezydium zebrania zawiadomienie, że jak poprzednio tak i obecnie gotowi są przystąpić do rokowań. W odpowiedzi zebranie upoważniło trzech członków do „wysłuchania propozycji pracowników”.

Na odbytej wspólnej konferencji przedstawiciele właścicieli zastrzegali, iż nie są upoważnieni do zawarcia umowy, lecz tylko do zaznajomienia się z żądaniami pracowników, które przedstawia na następne zebranie właścicieli w dniu 9/XI.

Zebranie właścicieli odrzuciło żądania pracowników, oraz postanowiło zlokalizować drukarnie na prowincji.

Zatarg rozszerza się coraz więcej i przybiera coraz ostrzejsze formy. Koledzy poznańscy ducha jednak nie tracą, postanowienie wytrwania jest tak mocne jak na początku zatargu. Potrzebują jedynie pomocy pieniężnej.

By poruszyć zatarg z martwego punktu postanowiono odwołać się do Wojewódzkiej Komisji Rozjemczej.

Dn. 14 b. m. Wydział Rozjemczy dla Handlu i Przemysłu m. Poznania i okolicy odbył posiedzenie celem zlikwidowania zatargu w zawodzie graficznym, trwającego 9 tygodni.

Po wysłuchaniu stron Wydział Rozjemczy wydał orzeczenie, na mocy którego obecne stawki podwyższono o 10%, ustalając minimum na 56,67 zł. Orzeczenie pozostawia dotychczasowe 4 grupy zarobkowe z tem, że w grupie 4-jej zniża się wiek z 24 lat na 23 lata, uznaje dezyderat pracowników, aby zakłady przyjęły do pracy personel, zatrudniony przed strejkami, uznaje żądanie pracowników, aby zarobki regulowane były co miesiąc na zasadzie wskaźni-

ka drożyznianego Urzędu Statystycznego i pozostawia w mocy dotychczasowe warunki pracy, o ile te nie zostały zmienione przez orzeczenie.

Orzeczenie odrzuca natomiast następujące żądania pracowników:

- 1) wstrzymanie przyjmowania uczni na 1 rok,
- 2) wydalenie łamistrejków,
- 3) przyjmowanie pracowników za pośrednictwem biura Zw. Zaw. Drukarzy, jako niezgodne z ustawową zasadą wolności przemysłowej.

W obszernym uzasadnieniu tego orzeczenia powiada Wydz. Rozjemczy, że przysłał robotnikom stawki „ze wszystkich stron najdalej na korzyść pracowników wysunięte”, gdyż żaden zawód w Poznaniu zarobków takich nie posiada.

W niedzielę, d. 16 b. m., odbyło się w Poznaniu walne zebranie członków Okręgu z udziałem delegata Zarządu Głównego, na którym Komisja Zarobkowa złożyła sprawozdanie ze swych czynności i odczytała orzeczenie Wydz. Rozjemczego, przyjęte przez zebranie śmiechem i dowcipami. Szereg mówców w dyskusji wypowiedział się za dalszą walką, uznając orzeczenie za niezadawalające. Wszystkim przemówieniom towarzyszyły gromkie oklaski. Zebrani w ten sposób manifestowali swoją solidarność z przemawiającymi. Za przyjęciem orzeczenia nie odezwał się ani jeden głos. Zebranie cechował niezwykle zapał, zdecydowaną chęć do dalszej walki i wiara w zwycięstwo.

Po końcowym przemówieniu delegata Zarządu Głównego, zebranie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebranie ogólne Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce Okręgu Poznańskiego, wysłuchawszy sprawozdania z czynności Komisji Zarobkowej stwierdza:

1) że orzeczenie Wydziału Rozjemczego jest krzywdzące i nie odpowiada życiowym potrzebom pracowników graficznych oraz poniesionym w dziewięćtygodniowej walce ofiarom. Ogólne zebranie członków Okręgu Poznańskiego wyraża Komisji Zarobkowej pełne zaufanie i powierza dalsze prowadzenie akcji celem uzyskania korzystniejszych warunków płacy.

2) protestuje przeciwko usiłowaniom Związku Zakładów Graficznych narzucenia pracownikom płac oraz warunków pracy z pominięciem naszego Związku, a w porozumieniu tylko ze stworzoną przez siebie organizacją łamistrejków. Tej ostatniej wyraża ogólne zebranie swoją pogardę i potępienie”.

Udział członków był niezwykle liczny, sala Domu Królowej Jadwigi ledwie pomieściła uczestników zebrania.

Po 9 tygodniach strejku nastrój jest tak silny, jak gdyby strejk się dopiero zaczynał. Brawo, dzielni Poznaniacy!

## Różne wiadomości.

**Zgon.** Dnia 15 b. m. zmarł w Poznaniu Franciszek Pieniężny, składacz, ostatnio korektor, przeżywszy lat 65. Zmarły przez lat 20 był członkiem Zarządu Związku Drukarzy w Poznaniu. Dla organizacji położył wielkie zasługi.

Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne poświęcimy zgasłemu, a tak zasłużonemu dla organizacji koledze w następnym numerze.